Rok X. Tarnów, dnia 15-go kwietnia 1910. Nr. 7.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Organ Towarzystw roln. okręgowych: Tarnowskiego, Dąbrowskiego i Myślenickiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przysełana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Gruźlica u bydła.

(Dokończenie).

Rozpoznanie gruźlicy, jak to dotychczas było powiedziane (patrz „Głos rolniczy“ Nr. 6) jest w początkach choroby, najczęściej, bardzo trudne, zwłaszcza że oznaki tej choroby nie wyróżniają się niekiedy niczem tak nadzwyczajnem, by można było stanowczo orzec, czy się ma do czynienia z gruźlicą, czy inną chorobą np. motylicową, bąblowcami w płucach, promiennicą lub t. p. Nawet guzy na szyji i w rowie podszczękowym nie są symptomem (oznaką) zupełnie pewnym, bo mogą one być wywołane nieprawidłowym obiegiem krwi, występującym np. przy drażnieniu worka lub mięśnia sercowego przez ciała ostre, które z karmą dostały się do żołądka, a następnie do serca (p. Głos rolniczy Nr 5).

Dawniej dla rychłego rozpoznania choroby posługiwano się szczepieniem gruźlicy. W tym celu śluz z pochwy macicznej lub z wykrztusiny płucnej, a w braku tegoż posoką z wyłuszczonego guza (gruczołu limfatycznego chorobowo zmienionego) zastrzykiwano świnkom morskim do jamy brzusznej. Jeśli w zaszczepionym materyale znachodziły się prątki gruźlicze, to w przeciągu kilkunastu dni powstawała u tych zwierzątek gruźlica prosówkowa, dająca się przy sekcyi łatwo rozpoznać. Dziś badają inaczej.

Oto w roku 1990 badacz (bakteryolog) Dr Koch wynalazł środek rozpoznawczy (diagnostyczny) dla gruźlicy, zwany tuberku-

liną. Środek ten przyrządza się w następujący sposób: Prątki gruźlicze, uzyskane przy sekcyi bydląt padłych z powodu gruźlicy, rozmnaża się w bulionie (ekstrakt mięsny), zmieszanym z gliceryną. Prątki mnożąc się, zużywają na pokarm bulion i glicerynę, a wydzielają materyę o zupełnie odmiennych własnościach. Jeśli po 2 lub 3 miesiącach, gdy się już w kulturze dużo tych wydzielin nagromadzi, poddamy ją przez 5 minut ogrzaniu w ciepłocie 100^0 C., to prątki zdolne do wywołania gruźlicy zostaną zabite, wydzieliny ich jednak przy tem ogrzaniu nie tracą swych własności. Jeśli następnie kulturę taką przecedzimy, to otrzymamy ciemno-brunatną, klarowną ciecz, która wstrzyknięta pod skórę (zwykle na bokach szyji) bydlętom chorym, wywołuje u tychże po kilku godzinnem działaniu podniesienie ciepłoty ciała od 1 do $1\frac{1}{2}^0$ C. ponad normalną, t. j. 38·5^0 C., podczas gdy u zwierząt zdrowych ani w ciepłocie, ani w ogóle w stanie zdrowotnym bydlęcia nie wywołuje żadnych zmian. Zdarza się jednak niekiedy, że bydlęta dotknięte wysoce gruźlicą ogólną albo gruźlicą wymienia, nie okazują również żadnych zmian w ciepłocie przy badaniu tuberkuliną, w tych atoli wypadkach da się choroba rozpoznać już z wyglądu bydlęcia.

Postępowanie przy szczepieniu tuberkuliny jest bardzo pojedyncze. Oto wieczorem około godziny 6-tej mierzy się ciepłotę bydlęcia za pomocą termometru maksymalnego, w którym to celu wsuwa się go do kiszki odchodowej i przetrzymuje tam około 10-ciu minut. Po upływie tego czasu wyjmuje się termometr, a zanotowawszy odczytaną ciepłotę, wstrzykuje tuberkulinę za pomocą osobnej, do tego celu skonstruowanej, strzykawki (szpryczka Prawatza).

Do wywołania reakcyi, t. j. podniesienia ciepłoty, wystarczy, gdy się zastrzyknie bydlęciu jednorocznemu 0·15 gr., dwuletniemu 0·3 gr., trzyletniemu 0·4 do 0·5 gr., a wołom i buhajom 0·5 do 0·6 gr. tuberkuliny, zmięszanej z 5 gr. $\frac{1}{2}$% kwasu karbolowego. Zastrzyknięta tuberkulina, rozprowadzona krwią po wszystkich częściach ciała, wywołuje u zwierząt gruźlicznych prócz wspomnianej już podwyżki ciepłoty także i inne objawy, jak np. drżączkę mięśni, obniżenie ciepłoty uszu, rogów i nozdrzy, przyspieszenie oddechu, pulsu itp. Objawy te występują najwyraźniej w 8 do 12 godzin po zastrzyknięciu, w tym też czasie trzeba co godzinę lub co dwie mierzyć temperaturę w kiszce odchodowej.

Po upływie wspomnianego czasu reakcya stopniowo słabnie, a zanika zupełnie wcześniej lub później, zwyczajnie po upływie godzin 18-tu. Nadmienić tu jeszcze wypadnie, że bydle poddane szczepieniu nie ponosi na zdrowiu żadnego szwanku i że przez kilka miesięcy nie reaguje na dalsze szczepienia. Mleczność krów w czasie działania tuberkuliny nie słabnie zwyczajnie.

Na zastosowaniu tuberkuliny, jako środka rozpoznawczego, opiera się metoda zwalczania gruźlicy u bydła, obmyślana przez duńskiego weterynarza Banga, a stosowana obecnie ustawowo

w niektórych państwach Europy. Tępienie gruźlicy powyższą metodą odbywa się w następujący sposób:

Po zbadaniu wszystkich bydląt, znajdujących się w oborze, oddziela się sztuki zupełnie zdrowe od chorych lub o gruźlicę podejrzanych. Sztuki zupełnie chore, o wysoko rozwiniętej gruźlicy, wykazujące chorobę nawet bez badania tuberkuliną, należy z obory całkowicie usunąć, sztuk zaś o wyglądzie zdrowym lecz reagujących na tuberkulinę nie wybrakowuje się wprawdzie natychmiast, lecz przenosi się je do innej obory i daje się im tam osobną obsługę.

Rzecz jasna, że sztuki o gruźlicę podejrzane, nie mogą chodzić z zdrowemi na wspólne wygony i pastwiska, ani pić z tych samych żłobów. Mleko od krów o gruźlicę podejrzanych, nie powinno być spożywane na surowo, lecz po dokładnem zagotowaniu. Cieląt od takich krów nie należy pozostawiać przy matkach, lecz odsadzić zaraz po urodzeniu i karmić mlekiem krów zdrowych lub mlekiem matki, ale poprzednio przegotowanem. Cielęta takie trzeba już po 6-ciu miesiącach poddać badaniu i badania tuberkuliną co kilka miesięcy powtarzać.

Po usunięciu z obory sztuk chorych i podejrzanych, trzeba żłoby, stanowiska i wszelkie statki gorącym ługiem oczyścić, a ściany i sufity wybielić wapnem świeżo gaszonem.

Trzeba się dalej starać o zwiększenie odporności przeciw gruźlicy, a co da się osiągnąć dobrem żywieniem, utrzymywaniem na wolnem powietrzu, chronieniem przed zaziębieniem, czystem utrzymaniem na stajni, rozumnem użytkowaniem i doborem ras, znoszących dobrze klimatyczne i gospodarcze warunki danego kraju i danej miejscowości.

Tępieniu gruźlicy u bydła powinni hodowcy poświęcić baczną uwagę i starać się gruntownie je przeprowadzić, nietylko dlatego, że naraża ich ona na znaczne straty, lecz także i z tego powodu, że mleko i mięso bydląt gruźliczych podejrzywają o wywoływanie gruźlicy u ludzi, o co zresztą na razie toczą się spory między uczonymi.

Cz.

Kilka uwag o sadzeniu ziemniaków.

Jak w uprawie innych ziemiopłodów, tak też i w uprawie ziemniaków oprócz odpowiedniego przygotowania gleby pod względem fizycznym i chemicznym, niezmiernie ważną jest rzeczą wybór odpowiedniego materyału, przeznaczonego do sadzenia. Dużą rolę odgrywa tu przedewszystkiem odpowiednia odmiana ziemniaków, najbardziej dostosowana do warunków miejscowych. Załatwienie się z tą sprawą nie jest łatwem, zwłaszcza że w latach ostatnich pomysłowość i płodność hodowców ziemniaków w kierunku wytwarzania coraz to nowych, coraz to bardziej „rokują-

cych" odmian, doszła do granic zdumiewających. Zaznaczyć tu trzeba przedewszystkiem, że nie należy zbytnio ufać tym szumnie reklamowanym w cennikach nowościom, często bowiem się zdarza, iż wiele z tych zachwalanych odmian nie posiada żadnej wartości nadzwyczajnej; następnie zaś odpowiednie doświadczenia, przeprowadzone w stacyach doświadczalnych, wykazują, że jedna i ta sama odmiana dać może w jednej miejscowości bardzo dodatnie, w innej wręcz odwrotne rezultaty. Słusznie też Dr Proskowetz mówi, że niema odmiany „uniwersalnej", t. j. takiej która odpowiadać by miała wszystkim stosunkom. Gdy więc chodzi o wybór odmiany, najlepszem kryteryum będzie tu właśne doświadczenie, a więc sadzenie odmian uprzednio u siebie wypróbowanych. Wprowadzenie nowej odmiany powinno być zawsze poprzedzone doświadczeniem na próbnem poletku; droga ta będzie najracyonalniejszą i najpewniejszą, ochroni ona bowiem rolnika przed smutnem często rozczarowaniem. Niemniej ważnym jest również wybór odpowiednich bulw. Z licznych doświadczeń w tym względzie czynionych da się wyprowadzić następująca zasada: ziemniaki, przeznaczone do sadzenia, winny być zupełnie zdrowe, dojrzałe i mają posiadać najwyższą wagę gatunkową; takie bowiem tylko bulwy zapewnić mogą młodej, wyrastającej roślinie dostateczny zapas pokarmu do jej silnego i szybkiego rozwoju w pierwszych chwilach młodości, gdy nie jest ona jeszcze zdolną do samodzielnego żywienia się pokarmami, zawartymi w glebie; z takich tylko bulw wyrosną roślinki, odporniejsze przeciwko chorobie, oraz wytrzymalsze na zmiany ciepłoty i na szkodliwy wpływ niesprzyjających w danej chwili warunków atmosferycznych.

Co się tyczy pytania, jakie ziemniaki wybierać do sadzenia, wielkie czy małe, to w tym względzie również czynione były ścisłe doświadczenia, które stwierdziły, że bulwy duże zwiększają urodzaj o 30 do 42 procent w stosunku do kłębów średniej wielkości, a o 43 do 77 procent w stosunku do kłębów małych.

Jestto rzeczą zrozumiałą, ziemniak bowiem w pierwszych chwilach swego rozwoju czerpie pokarm wyłącznie z bulwy macierzystej; im więcej go w niej znajduje, tym jest silniejszy i produktywniejszy. Dalsze jednak badania wykazały, że zbyt wielkie bulwy zawierają zbyt obfity zapas pokarmów, którego młode rośliny zużytkować całkowicie nie są w stanie, dlatego też niektórzy zalecają używanie do sadzenia ziemniaków średniej wielkości o wadze 40 do 70 gramów.

Niemało też prób robiono w celu rozwiązania pytania, czy lepiej jest sadzić całe bulwy, czy też dzielić je poprzednio na części. By jasny pogląd na tę sprawę wytworzyć, należy przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, co to są właściwie bulwy ziemniaczane, jaki zachodzi stosunek pomiędzy nimi a całą rośliną. Badania botaniczne wykazują, że bulwy ziemniaczane są to podziemne łodygi ziemniaków, zawarte zaś w nich oczka są to pączki,

które następnie rozwijają się w roślinę. Na tem też polega bezpłciowe rozmnażanie się ziemniaków. Dalsze badania wykazały, że każdy pojedynczy pączek, odcięty od bulwy z minimalną ilością jej masy, przekształcić się może w roślinę. Pamiętać jednak należy, że różną jest wartość siewna poszczególnych oczek. Mianowicie oczka, znajdujące się w miejscu przymocowania bulwy do „korzenia“ nie mają prawie żadnej wartości; najsilniejszemi i najżywotniejszemi są oczka, znajdujące się u wierzchołka bulwy, to jest na stronie najdalej odsuniętej od korzenia; w ogóle im bliżej korzenia, tem mniejszą jest żywotność oczek, im bliżej wierzchołka, tem jest ona większą. Wychodząc z tego założenia, krajać należy bulwy w kierunku pionowym, by każdy kawałek, do sadzenia przeznaczony, zawierał pewną ilość oczek, odznaczających się dobrą żywotnością; przy krajaniu poprzecznem kawałki dolne pozbawione będą wszelkiej siewnej wartości. Dowiedziono następnie, że oczka, wzięte z tego samego miejsca, lecz z bulw większych, odznaczają się większą siłą żywotną, niż takież oczka z bulw małych, w tym stosunku, że gdy urodzaj od pierwszych wynosił $1^1/_4$ funta, drugie w tych samych warunkach wydały maximum 1 funt. Badania te wykonane były kilkakrotnie i zawsze z jednakim rezultatem, mogą więc być uważane za zupełnie miarodajne.

W celu wyjaśnienia pytania, czy lepiej jest sadzić całe bulwy, czy też dzielić je na części i na ile mianowicie, Pezmontie we Francyi wykonał doświadczenia, sadząc pojedyncze oczka wraz z całą masą bulwy lub też bez niej.

Metoda doświadczenia była następująca: wybrano 50 zupełnie jednakowych bulw; w 25 usunięto wszytkie oczka prócz jednego, znajdującego się mniejwięcej w pośrodku powierzchni bulw; bulwy wysadzono rzędem w jednakowej odległości jeden od drugiego; w drugim rzędzie, z zachowaniem tej samej odległości, wysadzono same oczka, wycięte również z środka powierzchni bulwy. Porównanie urodzaju dostatecznie wykazało znaczenie zasadniczej masy bulwy. Zarówno ulistnienie, jak też wzrost i tęgość krzaków na grzędzie, gdzie wysadzono całe bulwy z jednym oczkiem, tj. gdy rozwijająca się z oczka tego roślina miała dostateczny zapas pożywienia w bulwie macierzystej w początkach swego rozwoju, bez porównania lepszymi były, niż u krzaków wyrosłych na grzędzie, gdzie wysadzono oczka z nieznaczną jedynie cząstką zasadniczej masy bulwy. Stosunek urodzaju w pierwszym i drugim wypadku miał się jak 4 : 1. A zatem przy zachowaniu innych jednakich warunków obecność zasadniczej masy bulwy przy pączku dała urodzaj cztery razy większy, co jasno dowodzi, jak ważnym jest dla rozwoju ziemniaków pokarm, zawarty w ich bulwach.

Porównanie urodzaju, otrzymanego przez sadzenie bulw całych lub też dzielonych, wykazało, że bulwy całe dają urodzaj najlepszy; maleje on w miarę coraz to większego rozdrobnienia bulw przy sadzeniu. Nie jest to jednak zasadą, bardzo bowiem duży

wpływ ma tu zarówno odmiana, wielkość ziemniaków, jak też miejscowe warunki. Na korzyść sadzenia ziemniaków całych przemawia jednak ta okoliczność, że w gruncie zwięzłym podlegają one mniej gniciu, niż krajane. Przy używaniu do sadzenia ziemniaków krajanych, należy krajanki przechować przez pewien czas w suchem i przewiewnem miejscu, aby cokolwiek przeschły i zwiędły, to bowiem, zwłaszcza na glebach zwięzłych, zabezpieczy je przed gniciem.

Co się tyczy czasu sadzenia ziemniaków, to ten ściśle określić się nie da, zależnem jest to bowiem przedewszystkiem od warunków atmosferycznych danej wiosny, a także od gruntu, oraz położenia. Sadzenie ziemniaków może być uskuteczniane od końca marca do maja. Rozpoczynać je można wtedy dopiero, gdy ziemia dostatecznie obeschła i ogrzała się; wiadomo bowiem powszechnie, jak wrażliwymi są ziemniaki na zimno i wilgoć. Zbyt wczesne sadzenie ziemniaków nie może być zalecanem jeszcze ze względu na choroby, którym wcześnie sadzone ziemniaki najłatwiej ulegają.

Pod względem gruntu ziemniaki nie są wybredne: zarówno na zwięzłych, jak i na lekkich gruntach, przy odpowiedniem przygotowaniu roli, udają się dobrze; należy tylko zaznaczyć, że, jak wieloletnie doświadczenia wykazały, ziemniaki sadzone na gruntach zwięźlejszych, nierównie łatwiej ulegają chorobom, niż tam, gdzie wybrano pod ich uprawę grunt lekki, przewiewny; i gdy w normalnych warunkach procent ziemniaków chorych na piaskach np. nie przenosi 11, na gruntach ciężkich, gliniastych, dochodzi do 30 procent.

Wypadałoby jeszcze omówić kwestyę nawożenia ziemi pod ziemniaki, lecz jest to sprawa zbyt skomplikowana, by skreślić ją w kilku słowach, dlatego też poruszać jej tym razem nie będę.

Uwagi, które zebrałem w niniejszym artykule, dla większości czytelników nie są nowemi; myślę jednak, że przypomnienie ich w czasie, gdy zbliża się termin uprawy ziemniaków, nie będzie pozbawionem pewnego znaczenia, to też ta myśl powodowała mną przy ich streszczeniu. *W. J. Zieliński* (Ziemianin).

Ugory.

Ugorem nazywamy takie pole, które przez rok cały nie daje nam żadnego plonu, ani ziarna, ani okopowizny, ale za to jest przez ten czas starannie uprawiane. Uprawa ta ma rolę oczyścić, doprowadzić do odpowiedniego układu cząsteczek (czyli budowy), wreszcie dać odpowiednie warunki rozwoju drobnoustrojom, mającym na celu wzbogacanie roli w azot. Tymczasem te „ugory" u nas są zbyt często „odłogami", tj. polami niezasiewanemi, ale i nieuprawianemi — prawie aż do zasiewu oziminy. Oczywiście, taki odłóg nie może wypełnić żadnego z zadań ugoru: chwastów on

nie wypleni, lecz jeszcze bardziej dopomoże im się rozwielmożnić; budowę roli (zwłaszcza cięższej) tylko zepsuć może przez nieustanne deptanie (odłóg przecież zawsze służy za pastwisko), wreszcie biednym bakteryom (drobnoustrojom) także nieszczególnie się tam powodzi. A jakaż korzyść z takiego odłogu? Bardzo niewielka, jeżeli — jak to zwykle bywa — dostarcza on tylko pastwiska z trawy i chwastów, które same w ściernisku się puszczają; paszy tam niewiele, to też bydlęta i ich właściciel tylko się oszukują, licząc na nią.

Kto pastwiska polnego potrzebuje, ten niech zboże podsiewa koniczyną białą lub czerwoną. W drugim roku może nawet z koniczyny czerwonej mieć pokos jeden lub dwa, w trzecim — tylko pastwisko wiosenne, bo w końcu czerwca należy przystąpić do uprawy takiego „póługoru“ pod ozíminę. Gdy uprawa będzie dobrze wykonana (polega ona zwykle na podorywce, głębokiem i płytkiem spulchnianiu, wreszcie na orce siewnej), póługór w części przynajmniej ugór właściwy zastąpić potrafi. W wielu gospodarstwach z ziemią lżejszą, w gospodarstwach, uprawiających przytem okopowe, póługór zupełnie wystarczy.

Ugór właściwy, czyli czysty, albo czarny, jest potrzebny w warunkach wprost przeciwnych, a więc na ziemi bardzo ciężkiej, która łatwo nabiera złych własności, ale za to trudno do dobrych powraca; tam głównem zadaniem ugoru jest doprowadzenie zbitej, zlanej roli do takiego stanu, w którym ona stanie się możliwie czynną, przewiewną, podatną dla rozwoju drobnych bakteryi i dużych roślin uprawnych. Nie można podać recepty na uprawę ugoru, gdyż zależy ona od stanu ziemi, od pogody i od innych okoliczności. Ale głównym, niezbędnym warunkiem jest głęboka orka przed zimą i pozostawienie jej w ostrej skibie; gdy plon poprzedni zeszedł z pola dość wcześnie, należy dać podorywkę, potem brony lub spulchniacze, wreszcie w końcu jesieni głęboko skibę odwrócić. Na wiosnę zaczyna się uprawa od lekkiej brony lub włóczydła— te narzędzia mają za zadanie otworzyć rolę, zasklepioną z zimy, dać dostęp powietrzu, pobudzić do kiełkowania chwasty, które następne uprawki niszczą. Te następne uprawki — to są zwykle bronowania i spulchniania ekstyrpatorem, ale bez orki także się obejść nie może. Orzemy przynajmniej dwa razy przez lato: pierwszy raz w końcu maja, gdy po siewach wiosennych wywieziemy obornik na ugór: drugi raz — przed siewem rzepaku lub zboża ozimego. Niekiedy jeszcze jedna orka będzie konieczna — bywa ona głębsza od pierwszej i ostatniej, bo tak z nawozem, jak przed siewem orać głęboko nie należy.

Nie trzeba też w żadnym razie orać zbyt często: jedna orka po drugiej może nastąpić dopiero wówczas, gdy pole jednostajnie się spulchniło i zazieleniło.

Większość rolników zgadza się dziś na to, że ugór trzeba nawozić obornikiem, bo wraz z tym nawozem dostaje się do gleby

mnóstwo drobnoustrojów, które dopiero prawdziwie są w stanie ją ożywić i doprowadzić do sprawności. Niektórzy jednak twierdzą, że obornik jest zbyteczny, bo w ziemi i bez niego jest dosyć bakteryj, które potrafią wybornie wzbogacić ją w azot, zaś innych pokarmów nie zabraknie także: z nierozpuszczalnych (w każdej glebie obecnych) staną się one rozpuszczalnymi w czasie ugorowania, wskutek przyrodzonego odradzania się (regeneracyi) ziemi. Nie licząc zbyt wiele na te przyrodzone zdolności gleby, bezpieczniej będzie obornika jej dodać, nie należy wszakże nawozić nim zawcześnie, bo z nieobsianej roli część pokarmów może wtedy uledz wyługowaniu i dla następnej rośliny zostanie straconą.

Aby się od strat uchronić, dobrze jest ugór zasiewać takiemi roślinami, które pochwycą owe uciekające pokarmy, a jednocześnie nie przeszkadza starannej uprawie ugorowej.

Mogą to być zatem rośliny szybko rosnące i zbierane na zieloną paszę i przyorywane. Siać nawóz zielony na gnoju, toby znaczyło kłaść dwa grzyby w barszcz; tego nikt nie zrobi, lecz raczej na gnoju zasieje mieszankę, np. wykę z owsem lub choćby grykę (tatarkę) z gorczycą, i mieszankę tę zbierze z czystem sumieniem na paszę, wiedząc, że tylko to wziął z pola, co i tak byłoby stracone. Taki „ugór zielony“ będzie nawet bardzo odpowiedni na ziemiach lżejszych, gdzie o straty owe łatwiej, niż w glebie ciężkiej. Może się tam nawet jakiś korczyk oziminy straci, ale zebrana mieszanka więcej przecież ma wartości.

Gdzie nie dajemy obornika, a jednak chcemy rolę dobrze uprawić i zasilić — tam stosujemy inny ugór zielony, mianowicie z zielonym nawozem. W jesieni i na wiosnę pole uprawiamy ugorowo, ale w maju, zamiast wywieść obornik, siejemy rośliny na przyoranie w końcu lata. Na ziemiach lekkich będzie to najczęściej łubin, na ciężkich -- mieszanka grochu, bobiku i wyki. Te rośliny nietylko wzbogacą rolę w azot z powietrza, ale długiemi korzeniami wydostaną też niemało innych pokarmów z podglebia, przytem przewiercą je i zdrenują; ocieniając zaś rolę bujnymi liśćmi — o ile się dobrze udały — spulchnią ją, utrzymają w czystości i w doskonałym stanie sprawności.

Ale wszystkie ugory mają tę wadę, że przez rok cały nie dają żadnego, albo też niewielki użytek, że przy nich na plon właściwy dwa lata czekać trzeba. Najlepszy jest jeszcze ugór obsiewany na zieloną paszę; ten ma duże zalety, to też nawet w lepszych warunkach się utrzymuje. Natomiast ugór czarny jest na miejscu tylko w wyjątkowo ciężkich ziemiach i przy niedostatecznej uprawie roślin okopowych. Zaś ugór z nawozem zielonym tylko w gospodarstwach bardzo ubogich (ekstenzywnych) i na ziemiach słabych może być stosowany. W gospodarstwach zasobniejszych w inwentarz i gotówkę, siewa się łubin, lub mieszanki na przyoranie natychmiast po sprzęcie, zasila się je nawozami sztucznymi, a wtedy bujnie wyrastają do jesieni. Ugorów żadnych w gospodarstwach takich niema, bo też są one tam zbyteczne. *Posiew.*

Naszym wychodźcom ku przestrodze.

Jedna z największych gazet Nowojorskich podaje do wiadomości swoich czytelników cały szereg łajdactw, jakich bandyci, oszuści — przeważnie galicyjskiego pochodzenia — dopuszczają się na naszych emigrantach w Ameryce.

Jak urzędowa statystyka w Waszyngtonie stwierdza, przybywa do Stanów Zjednoczonych 20.000 Polaków kwartalnie (zaś przeszło 4.000 Rusinów), a za tą armią ciągną — jak hyeny za żerem — rozmaitego gatunku ciemne indywidua, ścigane przez sądy karne w kraju, aby w bestyalski sposób ograbić biednych wychodźców z dorobku, tak ciężko i krwawo tu zapracowanego.

Amerykańskie pisma, tak angielskie, jak niemieckie i polskie, zapełniają całe szpalty opisem nikczemnych sprawek tych szubrawców.

Dnia 27 października przyłapano jednego z tych oszustów, niejakiego Józefa F. Ueberalla w Utica, na polecenie tutejszego austro-węgierskiego konsulatu. Polecenie aresztowania tego ptaszka nastąpiło z powodu skargi niejakiej Praksedy Matusz z Bridge portu, którą Ueberall fatalnie oszukał przy sprzedaży jej majętności w Galicyi.

W domu, gdzie konsulat austro-węgierski miał dawniej swą siedzibę, założył sobie pan Ueberall t. zw. „kancelaryę adwokacką, notaryalną i wojskową“ — rozumie się — bez wszelkiego upoważnienia i zezwolenia władz amerykańskich (za co też niejednokrotnie był karany), chcąc przez to wmówić w nieuświadomionych wychodźców, że zostaje pod opieką i w łączności z austro-węgierskim konsulatem.

W kancelaryi zawiesił portret cesarza i mnóstwo obrazów świętych (będąc sam żydem), oraz krucyfiks — zaś na rozesłanych we wielu tysiącach cyrkularzach, umieścił obok swego cennego podpisu, jako „adwokata ze starego kraju“, z jednej strony godło państwa austryackiego, z drugiej zaś godło dawnej Polski, tj. tarczę z obrazem Matki Boskiej, Orłem i Pogonią.

W grudniu 1908 r. zgłosiła się do kancelaryi pana „adwokata“, zwabiona tak szumną reklamą, Prakseda Matusz w towarzystwie Jana Czapli, chcąc sprzedać temu ostatniemu swój grunt, w Galicyi położony.

Ueberall sporządził kontrakt, a z ceny kupna, wynoszącej 1540 dolarów, pobrał blisko 100 dolarów (tj. 500 kor.) jako honoraryum, prócz tego z ceny kupna zatrzymał u siebie w depozycie 500 dolarów, aż nastąpi fizyczne oddanie gruntu.

Po kilku miesiącach zawiadomił pan „mecenas“ panią Matusz, że z złożonego u niego na jej rzecz depozytu zostało zaskarżonych 400 dolarów, przedkładając jej jakiś skrypt dłużny, przez jej zmarłego męża zeznany, jednak nie podpisany — jakkolwiek zmarły umiał pisać — lecz opatrzony krzyżykiem i podpisem jakiegoś

nieznanego indywiduum. Był to naturalnie dokument sfałszowany przez Ueberalla, by w ten sposób przyjść bezprawnie w posiadanie owych 400 dolarów.

Pani Matusz udała się do konsulatu, gdzie opowiedziała o wszystkiem konsulowi, a ten zarządził natychmiast aresztowanie Ueberalla, co też uskuteczniono w Utica.

Sprowadzony do Nowego Jorku i przyparty do muru, wypaplał Ueberall wszystkie swe sprawki, a sąd zażądał odeń kaucyi 2000 dolarów, a czyny jego nazwał „gorszymi od rabunku“. — O mnóstwie innych oszustw, popełnionych przez tego panka, doniosę w liście następnym.

Do szczegółów tych dodać należy, że Ueberall, który pochodzi z Rohatyna, jest jednym z najniebezpieczniejszych oszustów, jakich Galicya kiedykolwiek wydała.

Będąc zawodowym dyurnistą notaryalnym w Sieniawie i innych miastach, znał on nasze chłopstwo, ich boleści i różne ich zawikłane sprawy gruntowe i sporne. Utrzymując pokątną kancelaryę pisarską, mianował się mecenasem, komornikiem, sędzią, konsulem etc. Specyalnością jego jest fałszowanie dokumentów, jak kontraktów kupna i sprzedaży, aktów darowizny, pełnomocnictw etc.

Dopomagali mu w tem rzemiośle Marcel Gelber, były praktykant sądowy, który emigrantom przedstawiany był jako sędzia, delegowany z Galicyi; panna Anna Rosenfeld, córka oszusta i uciekiniera ze Stanisławowa i Amerykanka Mary Kelly, notaryuszowa publiczna.

Tu nadmienić należy, że amerykańskim notaryuszem może zostać każdy pisarz, rzemieślnik lub kupiec, bez wszelkich studyów, jeżeli tylko jest obywatelem amerykańskim i prosi o nadanie mu tego urzędu. Za legalizowanie dokumentu płaci się 25 ct. Pani Mary Kelly podpisywała zawsze Ueberallowi 50—100 czystych arkuszy, ten zaś z wyżej wspomnianymi galicyjskimi oszustami wypełniał dokumenta i fałszował podpisy. Utrzymywał stosunki z niższymi urzędnikami manipulacyjnymi przy galicyjskich sądach, którzy mu dostarczali wiadomości i wyciągów tabularnych gruntów tych chłopów, którzy do Ameryki wyemigrowali.

Ueberall zaś, „fabrykując kontrakt kupna i sprzedaży“ i klauzulę notaryalną, uzyskał też legalizacyę konsularną, ponieważ urzędnicy konsularni, uskuteczniając legalizacyę, potwierdzali tylko podpis „notaryusza“, który był konsulowi znany. Ueberall później posprzedawał te grunta przez swoich agentów w Galicyi, a chłopi dopiero po latach dowiedzieli się o tem, że ich majątek i jedyny punkt oparcia na stare lata, sprzedany został bez ich wiedzy, a pieniądze ukradł niewiadomy sprawca.

Najważniejszym agentem Ueberalla w Galicyi jest jakaś wdowa lub rozwódka w Rohatynie, która uciekła od męża ze Stanisławowa, gdzie utrzymywała z Ueberallem stosunek. Osiadłszy obecnie w Rohatynie, trudni się ona tajemnem sprzedawaniem kart okrętowych

i majątków ziemskich tych chłopów, którzy do Ameryki wyemigrowali.

Te niesłychane oszustwa uprawiane były przez lata całe, a to wszystko dzięki skomplikowanej i niesłychanie liberalnej procedurze karnej w Ameryce i dzięki temu, że w naszych konsulatach w Ameryce Polaków-urzędników wcale nie było i dziś jeszcze niema.

Od czasu do czasu przyjmowano jakieś wykolejone indywiduum z Galicyi na dyurnistę, którego wkrótce znów za oszustwo lub fałszerstwo wyrzucić musiano.

Przed dwoma laty ministerstwo spraw zagranicznych uszczęśliwiło tych kilkakroć tysięcy polskich wychodźców we wschodnich Stanach Zjednoczonych tem, że przydzielono konsulatowi w Nowym Jorku niejakiego porucznika Vaćka, Węgra, mówiącego rzekomo po polsku. Pan ten, pracując ze słownikiem w ręku, wystosował do jednego z emigrantów taką uchwałę w języku polskim;

„Nr. 34060. 14 grudnia 1908.

Michał Feduń, Joseph Ave. 9 Ceswel Court, Rochester, N. Y.

Na list będzie Panu poznać dawany, że Pan te ludzi, który winne są Panu na drugi strony, prze sądzie skarzyć musi. Do tego sposob potrzebna jest posyłać do rodziców albo do krewny, albo do przyjaciela albo do jednego adwokata pelnomocnictwo co Pan musi podpisać przez jednego notaryusza i także musi być podpisany przez konzulata, co S. 2 kosztuje.

Gen. konzula“.

Za te świetne wiadomości szlachetny Madziar dostanie wkrótce mały konsulat w Stanie, zamieszkiwanym głównie przez Polaków.

Wiadomo, że polskie społeczeństwo wszędzie lekceważą, najbardziej zaś jego właśni reprezentanci — a przecież jest to społeczeństwo, które wysyła 20.000 wychodźców kwartalnie i które tak obojętnie traktuje dolę swego ludu.

Spodziewać się należy, że cała prasa polska zajmie się obecnie tą sprawą i zmusi galicyjskich posłów do tego, aby i Polaków w służbie zagranicznej zatrudnić i aby ta służba zagraniczna zajęła się losem naszych wychodźców cokolwiek intenzywniej, aniżeli to dotychczas czyniła.

Tu należy nadmienić, że np. przy takim konsulacie, jak w Nowym Jorku, na 18 urzędnikow jest 15 Węgrów, a tylko 3 Austryaków, jeden z tych niemiecki Węgier, niejaki wicekonsul Feitscher, miał się kilka razy wyrazić, że dla niego nie istnieją w Ameryce Polacy lub Rusini — On zna tylko Węgrów i Niemców.

Podobnych oszustw dopuszczają się na emigrantach nietylko w Ameryce, ale i u nas w kraju. Tak np. w dniu 6 kwietnia br. aresztowała policya na dworcu kolejowym w Krakowie 28-letniego Hirscha Jakóba Feldmana, agenta emigracyjnego Towarzystwa „Austro-Americana“, który na wielką skalę dopuszczał się oszustw, na szkodę wychodźców, jadących do Ameryki. Feldman pobierał zwykle od głowy po 10 koron, pozatem jednak znaczniejsze jesz-

cze sumy w rozmaite wyrafinowane sposoby. Dochodzenia, przeprowadzone przez policyę, stwierdziły np. taki fakt: W dniu 6-go kwietnia przybyły do Krakowa dwie gromadki emigrantów, w liczbie 35 osób. Od tych biedaków pobrał Feldman po 10 K. od osoby, tytułem stręczenia, a co wynosiło 350 K., oprócz tego wyciągnął od nich w sposób oszukańczy jeszcze 800 K., czyli że pobrał razem 1150 K. W ten sposób rozwijał Feldman swoją działalność emigracyjną już od dłuższego czasu, operując szczególnie między wychodźcami, udającymi się do Ameryki. Interes musiał iść bardzo pomyślnie, skoro przy aresztowaniu znaleziono u Feldmana przeszło 3.000 koron gotówki. *„Wiek Nowy"*.

Program przeglądu bydła opasowego i trzody chlewnej, urządzonego staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego na Targowicy miejskiej w Krakowie, w dniach 4. i 5. maja 1910 r. Celem wskazania producentom, jakie rodzaje opasów znajdują najkorzystniejsze spieniężenie bez użycia pośrednictwa, oraz wskazania odbiorcom źródeł bezpośredniego zaopatrzenia się w towar u producentów, urządza Komitet c. k. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie w dniach 4 i 5 maja b. r. przegląd bydła opasowego i trzody chlewnej, połączony z premiowaniem.

Przegląd będzie obejmował następujące działy: A) Bydło opasowe rozmaitych ras i gatunków: 1) woły, 2) buhaje, 3) krowy i jałówki, 4) cielęta; B) świnie opasowe wszelkich ras i ich krzyżowań: 1) sztuki młode i mięsne w wieku od 3 miesięcy do 1 roku, 2) sztuki opasione w wieku od 10 miesięcy do 2 lat; C) barany tuczne, owce i jagnięta rozmaitych ras.

Przegląd bydła odbywać się będzie w odpowiednich przegrodach na Targowicy miejskiej w Krakowie, trzody zaś w nowo zbudowanych zagrodach żelazno-betonowych na tejże Targowicy.

Zgłoszenia przyjmuje do 20-go kwietnia 1910 r. włącznie Biuro handlowe dla eksportu bydła rzeźnego w Krakowie, plac Szczepański L. 8.

Wszystkie na przegląd dostarczone zwierzęta muszą być opatrzone przepisanymi paszportami bydlęcemi. Brak paszportów, jakoteż nielegalność tychże może być powodem niedopuszczenia bydła na miejsce Przeglądu.

Miejsce na Przeglądzie jest bezpłatne. Inne koszta ponosi producent. Na podstawie zgłoszenia producenta będzie w swoim czasie wystawiona karta udziału i przesłana wystawcy.

W sprawie zniżki transportowej poczyniono odpowiednie kroki, o czem w swoim czasie zawiadomi się W. P. Wystawców.

Paszę i słomę będzie można na miejscu Przeglądu zakupić, każdy jednak z Wystawców może własną przywieźć ze sobą.

Celem nadesłania w odpowiednim czasie okazów na Przegląd, będzie w swoim czasie każdy z Wystawców o terminie wysłania powiadomiony.

Bliższych wyjaśnień udzieli podpisany Komitet c. k. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, plac Szczepański L. 8.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego.

Prezes:	Sekretarz:
Z. hr. Tarnowski m. p.	*Dr J. Raczyński m. p.*

Kalendarz od 16-go do 30-go kwietnia. 16. S. Lamberta, 17. N. 3 po W. Op. św. Józefa, Rudolfa, 18. P. Apoloniusza, 19. W. Emmy wdowy, 20. S. Agnieszki Pol., 21. C. Anzelma, 22. P. Sotera i Kajusza, 23. S. Wojciecha biskupa, 24. N. 4 po W. Jerzego, 25. P. Marka, 26. W. Kleta i Marcelego, 27. S. Peregryna wyznawcy, 28. C. Witalisa męczenika, 29. P. Piotra męczenika, 30. S. Katarzyny Sen.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Administracya „Głosu rolniczego"
podaje do wiadomości, że:

1) jeszcze **uzupełnia (kompletuje) wszystkie roczniki**, które wyszły w przeciągu 10-cio lecia, i że liczy za każdy numer po 25 h. Nadliczbowe numera (luźne) będą w tym roku zniszczone;

2) **zbiory**, w których brakuje jakiegoś rocznika „Głosu roln." z bądź którego roku, **uzupełnia jeszcze (kompletuje)** po cenie 4 K. za rocznik nieoprawny, a po 5 K. za oprawny w płótno, z ozdobną winietą;

3) chcąc uczynić zadość dość częstym żądaniom, postarała się Adm. **o okładki dla „Głosu roln."** Okładki oprawne w płótno, z wygniecioną winietą, jak na frontowej stronicy Gł. r. z tytułem i rokiem wydawnictwa na grzbiecie, odstępuje po cenie 70 h. za sztukę, wraz z portem pocztowem;

4) wysyła opłatnie (jako posyłki polecone): **Hodowlę ryb i raków** prof. T. Czaykowskiego, nieoprawną po cenie 4 K. — oprawną w płótno po 5 K., za zaliczką o 20 h. drożej;

5) wysyła opłatnie (jako posyłki polecone): **Hodowlę trzody chlewnej** prof. T. Czaykowskiego, nieoprawną po cenie 2 K. 66 hal. — oprawną w płótno po cenie 3 K. 66 h., za zaliczką o 20 h. drożej;

6) wysyła opłatnie (nie polecone): **Poradnik przy wyrobie win owocowych i jagodowych** prof. T. Czaykowskiego, po cenie 70 h. Należytość może być przysłana w listach, znaczkami pocztowymi:

7) **okładki w płótnie, nadające się do oprawy Hodowli ryb i trzody chlewnej** z ozdobnie gniecionymi winietami wysyła Adm. „Gł. roln." po cenie 70 hal. za sztukę.



Towarzystwo rolnicze okręgowe

podaje do wiadomości, że jak co roku, tak i w obecnym, będzie odstępować swoim członkom: nasiona, nawozy sztuczne i t. p. po cenach własnych kosztów. Uprasza się o wczesne zamówienia, nie chcąc bowiem robić zapasów z roku na rok, gdyż to połączone jest z wielką stratą, sprowadzać będzie wspomniane artykuły tylko w ograniczonych ilościach.

CENNIK:

	Cena w koronach					
	Za kilogramów					
	100		10		1	
	K	h	K	h	K	h
Konicz czerwony podolski	188	—	19	—	2	—
Konicz biały	205	—	20	60	2	30
Tymotka	66	—	6	80	—	80
Raygras francuski	180	—	21	—	2	20
Lucerna francuska	215	—	22	—	2	30
Seradela	50	—	5	50	—	65
Koński ząb amerykański	38	—	4	—	—	45
Łubin żółty	19	—	1	95	—	—
Buraki Ideały Kirszego oryginalne	260	—	26	50	2	75
„ mamuty	160	—	17	—	1	80
„ oberndorfskie	175	—	18	—	1	90
„ ekendorfskie	198	—	20	—	2	10
Rzepa ściernianka	200	—	20	—	2	20
Marchew pastewna, z zieloną główką . .	145	—	14	80	1	70
Żużle Thomasa, 18½ do 19% kwasu fosf. .	8	10	—	—	—	—
Saletra chilijska	30	—	3	30	—	35
Mąka kostna preperowana 12% fosf. 3% azot.	14	—	1	50	—	—
Superfosfat amoniakalny 12% fosf. 3% azot.	16	—	1	75	—	—
Kainit	3	30	—	—	—	—

Innych, nie wymienionych tu nasion i nawozów, dostarczy Towarzystwo za poprzedniem zamówieniem, po cenach, według cennika Związku handlowego kółek rolniczych w Krakowie.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.